
Rosja

Jadwiga Rogoża

Koniec epoki „regionalnych baronów”

Po trwającym kilka tygodni publicznym konflikcie z Kremlm, ze stanowiska mera Moskwy został usunięty Jurij Łużkow, najbardziej wpływowy rosyjski szef regionu. Nowym merem będzie zaufany członek elity rządzącej, wicepremier Siergiej Sobianin.

28 września poprzedniego mera pokazowo zdymisjonował prezydent Dmitrij Miedwiediew. Odejście Łużkowa kończy epokę wpływowych „regionalnych baronów”, którzy twardą ręką

rzządzili swoimi regionami, a nawet wywierali wpływ na politykę władz federalnych.

Otwarty konflikt między merem Moskwy a Kremlem wybuchł ostatniego lata. Urzędnicy Administracji Prezydenta publicznie oskarżyli Łużkowa o cynizm i indolencję w okresie największych pożarów szalejących pod Moskwą (wytykano mu udanie się na urlop w Alpach w czasie, gdy w Moskwie panowało największe stężenie gryzącego smogu). W odpowiedzi Łużkow w prasie otwarcie zaatakował prezydenta Miedwiediewa, krytykując jego decyzje.

Mimo że w konflikt z merem zaangażował się Dmitrij Miedwiediew i jego otoczenie, usunięcie Łużkowa jest niewątpliwie wspólną decyzją elity rządzącej, z premierem Putinem na czele. Świadczy o tym skoordynowana kampania w rosyjskiej telewizji, która znajduje się pod jego kontrolą: trzy kanały państwowej telewizji wyemitowały kilka filmów dokumentalnych i programów oskarżających Łużkowa o korupcję, nepotyzm, nieumiejętność rozwiązania problemów stolicy i promowanie imperium budowlanego swojej żony Jeleny Baturiny (najbogatszej kobiety w Rosji, z majątkiem wycenianym na 3 miliardy dolarów). Mimo że Łużkow aktywnie zabiegał o pomoc Putina w konflikcie, nie uzyskał jej; po spotkaniu obu polityków kanały telewizji kontynuowały „czarną serię” programów obciążających Łużkowa. W rosyjskiej elicie, z niepokojem obserwującej publiczne starcie mera z prezydentem (przy wyczekującej postawie premiera), nie znaleźli się chętni do wystąpienia w obronie Łużkowa. Po kilku tygodniach ostrej i coraz bardziej emocjonalnej wymiany zdań Miedwiediew swym dekretem odwołał Łużkowa – zrobił to w sposób pokazowy, w czasie wizyty w Chinach, po raz pierwszy używając formuły „w związku z utratą zaufania prezydenta”. Decyzję tę natychmiast publicznie poparł Władimir Putin.

Odejście mera, który przez osiemnaście lat rządów stworzył w Moskwie system powiązań

biznesowo-towarzyskich, będzie skutkowało redystrybucją aktywów wcześniej kontrolowanych przez mera i jego otoczenie oraz reorganizacją powiązań polityczno-towarzyskich. Do podziału są lukratywne aktywa z branży budowlanej, bankowej, handlowej... Wygląda na to, że proces ten będzie przebiegał szybciej niż sądzono. Wcześniej Łużkowa uważano za niezastąpiony element moskiewskiego systemu władzy, na którym opiera się także stabilność polityczna i kontrola władz nad wyborami. Jednak przebieg jego publicznego konfliktu z Kremlem pokazał – podobnie jak kilka lat temu przypadek Michaiła Chodorkowskiego – że polityk rzucający otwarte wyzwanie najwyższej władzy jest skazany na przegraną i nie może liczyć na wielu obrońców. Po dymisji od Łużkowa odcięto się wielu jego dawnych sojuszników. Mianowany na p.o. mera Władimir Riesin (notabene wieloletni zastępca Łużkowa, uważany za jego prawą rękę) natychmiast podjął działania, które odwracały niektóre decyzje Łużkowa, aby zademonstrować lojalność wobec Kremla. Zbudowany przez Łużkowa system zaczął się na jego oczach rozpadać: jego ludzie odchodzili z merostwa lub deklarowali lojalność wobec nowej władzy, organy ścigania zajęły się interesami byłego mera i jego małżonki, a sama Jelena Baturina – jak donosi prasa – już od pewnego czasu w pośpiechu wycofywała swój kapitał za granicę.

Usunięcie Łużkowa nastąpiło po odejściu innych ważnych liderów regionalnych (między innymi prezydentów Tatarstanu i Baszkirii), a wcześniej po usunięciu z gry biznesowych rywali obecnej elity rządzącej, wśród których najważniejszy był Michaił Chodorkowski. Proces usuwania ważnych graczy polityczno-biznesowych rodem z lat dziewięćdziesiątych można zatem uznać za zakończony.

🏰 Wybory pod kontrolą

10 października w Rosji odbyły się wybory regionalne. W siedemdziesięciu siedmiu

podmiotach federacji wybierano lokalne parlamenty, rady miejskie i merów miast. We wszystkich wyborach zwycięstwo tradycyjnie odniosła „partia władzy” Jedna Rosja. Potwierdza to, że rok przed wyborami do Dumy Państwowej i półtora roku przed wyborami prezydenckimi proces wyborczy jest w Rosji ściśle kontrolowany przez elitę rządzącą.

Wybory regionalne pokazały, że władze są w stanie zapewnić sobie pełne poparcie społeczne, mimo trudnej sytuacji gospodarczej oraz anomalnych upałów i pożarów, które poskutkowały między innymi wzrostem umieralności i podwyżkami cen żywności. Jedna Rosja, wspierana przez administrację, zdobyła ponad połowę mandatów we wszystkich sześciu regionach, w których wybierano legislatury (w niektórych przypadkach po rozdzieleniu mandatów przypadło jej 75-90 procent miejsc w danej legislaturze). Kandydaci tej partii wygrywali także w wyborach merów miast oraz rad miejskich. Tradycyjnie najwyższe poparcie „partii władzy” zapewniły republiki Kaukazu Północnego. Pozostałe ugrupowania musiały zadowolić się porażką lub niewielką liczbą mandatów w parlamentach regionalnych. Komuniści z reguły zdobywali po kilkanaście procent głosów, jeszcze mniej otrzymywały kolejne ugrupowania „koncesjonowanej opozycji” – LDPR Władimira Żyrinowskiego i Sprawiedliwa Rosja. Pewien odsetek mandatów przypadł nawet Słusznej Sprawie, partii o znikomym poparciu, jednak promowanej przez Kreml. Demokratyczna opozycja nie odegrała żadnej roli: Jabłoko wystartowało w wyborach do jednego parlamentu regionalnego i uzyskało 2 procent głosów, czyli dużo poniżej progu wyborczego.

Takie wyniki wyborów regionalnych są skutkiem stosowania przez władze mechanizmu regulowania sceny partyjnej: promowania i udzielania wsparcia administracyjnego ugrupowaniom lojalnym, a szykanowania

partii opozycyjnych. Przyczynia się to do tworzenia całkowicie sterowalnej sceny partyjnej, na której występuje prokremlowska prawica (Słuszna Sprawa), prokremlowskie centrum (Jedna Rosja) oraz prokremlowska lewica (Sprawiedliwa Rosja), i dodatkowo komuniści, którzy już dawno przestali być ugrupowaniem autentycznie opozycyjnym. Partie „pozasystemowe” są od lat odcięte od mediów, finansowania i wyborców, coraz bardziej się marginalizują i nie stanowią alternatywy dla wspieranych przez władze projektów partyjnych. Jednocześnie obok tej „zabetonowanej” sceny partyjnej, odgórnie ukształtowanej przez władze, funkcjonują niewielkie, ale prężne ruchy społeczne, często złożone z młodych ludzi, opozycyjne wobec władz i promujące swoje działania przez Internet lub za pomocą flash mobów i happeningów.

🕌 Muzułmanie w Rosji: problem narasta

W ostatnim czasie w Rosji zaostrzyły się napięcia związane z funkcjonowaniem społeczności muzułmanów, zwłaszcza w Moskwie. Stolicę Rosji, wedle różnych szacunków, zamieszkuje 1,5-2 miliony ludzi wyznających islam, jednak działa tam jedynie pięć oficjalnych meczetów. Budowa kolejnych domów modlitwy napotyka na trudności i wywołuje sprzeciw lokalnych mieszkańców, których w mniej lub bardziej otwarty sposób popiera Cerkiew prawosławna. W czasie muzułmańskich świąt stołeczne meczety przyciągają ogromne rzesze wiernych, których nie jest zdolna pomieścić żadna świątynia. We wrześniu, podczas ostatniego święta Urazabajram, kończącego miesiąc postu Ramadan, kilkadziesiąt tysięcy muzułmanów udało się do głównego moskiewskiego meczetu w centrum miasta, szczelnie wypełniając okolice świątyni i bijąc modlitwne pokłony wprost na ulicach. Mieszkańcy Moskwy byli zaskoczeni skalą wydarzenia, po rosyjskim

Internecie krążyły zdjęcia modlących się rzesz muzułmanów, opatrzone nieprzychylnymi komentarzami.

Poruszenie wśród mieszkańców stolicy wzbudziły także wydarzenia towarzyszące ubiegłorocznemu świętu Kurban-bajram, gdy w okolicach moskiewskich meczetów dokonywano rytualnego uboju zwierząt ofiarnych. Moskiewskie urzędy zostały zalane skargami mieszkańców i organizacji broniących praw zwierząt. Jedną z reakcji stołecznych władz na skargi moskwiczian dotyczące „przyjezdnych” był pomysł stworzenia swoistego kodeksu postępowania dla przybyszy. W czerwcu władze stolicy zaproponowały wpisanie do „Kodeksu mieszkańca Moskwy” „zakazu uboju baranów na podwórzach, smażenia szaszłyków na balkonach, publicznego chodzenia w strojach narodowych” i nakazu „mówienia po rosyjsku w miejscach publicznych”.

Takie pomysły spotykają się z oburzeniem zamieszkujących Rosję muzułmanów i przybyszy z innych regionów. Problemy w relacjach między muzułmanami mieszkającymi w Rosji (zwłaszcza w regionach niemuzułmańskich) a pozostałą ludnością w ostatnim czasie narastają, a proponowane rozwiązania mogą się okazać wręcz kontraproduktywne.